

Monika Kuhnke

Walka o obraz

walka o dziedzictwo

Na początku XX wieku Zygmunt Batowski napisał na łamach *Lamusa*: „Arcydzieła sztuki, jak wszelkie objawy geniuszu ludzkiego, nie mogą być tajną własnością jednostki; z czasem mimo wszystko przechodzą na własność zbiorową. Jest to już nieuchronnym losem zbieracza, że gdy zbiory jego dojdą do pewnej wyżyny, społeczeństwo zaczyna niepostrzeżenie przystępować do nich w roli idealnego współwłaściciela (...). Więc też o znakomitych zbiorach prywatnych mówi społeczeństwo jako o własności kraju, chlubi się nimi i troszczy się o ich losy (...) stara się za pośrednictwem oficjalnym zabezpieczyć całość ich przeciwko ubytkowi (...)”.



▲ *Madonna z goździkami*, olej, deska 29 x 23 cm. Fot. National Gallery, Londyn

S

a wypowiedź sprowokowana została sprzedażą w 1910 r. do kolekcji Fricka w Nowym Jorku obrazu Rembrandta, znanego pod tytułem *Lisowczyk*, przez Zdzisława Tamowskiego z Dzikowa. Wówczas w Polsce, w określonej sytuacji politycznej, nawet biorąc pod uwagę korzystną sytuację panującą w zaborze austriackim, zakup do polskich zbiorów publicznych tego arcydzieła nie mógł być rozważany z powodów oczywistych. Samą transakcję Tamowski przeprowadził zapewne

w tajemnicy, a nawet jeśli nie, to i tak zgromadzenie ogromnej, jak można się domyślać, sumy od osób prywatnych wymagałoby podjęcia ogromnych starań, a takich nie podjęto. Należy jednak przypuszczać, że i zainteresowanie dziełem Rembrandta w społeczeństwie polskim było umiarkowane, a emocje wzbudzało jedynie wśród jego części, świadomej wartości artystycznej i historycznej tego dzieła, wcześniej należącego przecież do kolekcji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

*P*amiętając o tej naszej stracie, której dziś już w żaden sposób nie uda się powetować, z tym większym zainteresowaniem należy przyrzeć się wydarzeniom w Wielkiej Brytanii. Wydaje się, że nigdy do tej pory nie rozpetano takiej ofensywy, aby ocalić dla – jak to określono – „brytyjskiego dziedzictwa narodowego” jednego dzieła sztuki i za wszelką (niemal dosłownie) cenę.

Przedmiotem tego poruszenia jest niewielki obraz namalowany na desce o wymiarach zaledwie 29 x 23 cm przez jednego z największych mi-

strzów wszech czasów – Rafaela Santi (1483–1520). Uważa się, że obraz powstał we Florencji pomiędzy 1507 a 1508 rokiem, krótko przed opuszczeniem przez Rafaela Florencji i wyjazdem do Rzymu. Uchodzi więc za wczesną pracę mistrza, zainspirowaną dziełem Leonarda da Vinci z ostatniej ćwierci XV wieku, znanym jako *Madonna del Fiore* lub *Madonna Benois*.

Obraz Rafaela przedstawia uśmiechniętą siedzącą Madonnę bawiącą się z Dzieciątkiem na kolanach, któremu podaje dwa różowe goździki (stąd tytuł obrazu: *Madonna of the Pinks* – *Madonna z goździkami*). W tej kompozycji nie ma nic ze sztywności charakterystycznej dla tego typu wcześniejszych przedstawień. To nie jest oficjalny wizerunek Marii i Dzieciątka, ale intymna scena pełna emocji i miłości, przeznaczona zapewne do indywidualnej kontemplacji w zaciszu domowym.

Obecnie obraz należy do księcia Northumberlanda, w którego rodzinie znajdował się przez ponad 100 lat i choć nabyty został w XIX w. z kolekcji Camuccini w Rzymie jako dzieło Rafaela Santi, wkrótce zaczął uchodzić jedynie za kopię zaginionej pracy wielkiego mistrza. Przez wiele lat nikt nie zwracał na obraz większej uwagi. Mocno zabrudzony wisiał w ciemnym korytarzu rodzinnego zamku Alnwick w Northumberland. Nic dziwnego, że w roku 1988 wyceniano go na zaledwie 8000 funtów.

Dopiero w 1991 r. Nicolas Penny, kurator działu malarstwa epoki renesansu Gallerii Narodowej w Londynie, w czasie wizyty w zamku Alnwick zwrócił na obraz uwagę. To niewielkie dzieło zainteresowało go do tego stopnia, że poprosił księcia o wypożyczenie obrazu do dalszych studiów. Po przeprowadzonych badaniach i licznych konsultacjach ustalili, że jest to bez wątpienia dzieło samego Rafaela. Zaraz potem obraz – jako depozyt księcia, pozostał w Gallerii. Wyeksponowano go obok innych prac Rafaela – wizerunków Madonn z tego samego okresu.

Ponad rok temu, ku przerażeniu dyrekcji Gallerii Narodowej, właściciel zdecydował się na sprzedaż dzieła do Getty Museum w Los Angeles za pośrednictwem domu aukcyjnego Sothebys. Jego decyzja była podyktowana koniecznością przeprowadzenia kosztownych, ale niezbędnych – jak twierdził – remontów rodzinnej posiadłości i konserwacji znajdujących się w zamku dzieł sztuki. Dyrektor Gallerii Charles Saumarez-Smith podjął wszelkie możliwe środki, aby obraz choćby na pewien czas zatrzymać, a w tym czasie zgromadzić odpowiednie środki na wykup dzieła. Szczęśliwie prawo brytyjskie przewiduje możliwość wstrzymania (przez Ministerstwo Kultury, Mediów i Sportu) na okres pół roku wydania licencji pozwalającej na wywóz poza granice Wielkiej Bryta-

nii dzieł sztuki i innych dóbr kultury o szczególnym znaczeniu. Jednak chcąc dzieło zatrzymać na stałe w swych zbiorach, Galeria musiałaby zebrać niebagatelny sumę 34,9 miliona funtów, więc ponad 50 milionów dolarów. Tyle gotowe jest wyłożyć na obraz Rafaela amerykańskie muzeum.

Na zebranie tak ogromnej kwoty w obecnej sytuacji światowej, a przede wszystkim politycznym i finansowym zaangażowaniu się Wielkiej Brytanii w innej części naszego globu, półroczny okres nie okazał się zbyt długi. Równocześnie rozpoczęła się debata nad zasadnością pozostawienia dzieła na wypach. Obie zainteresowane strony, amerykańska i brytyjska, przedstawiały swoje racje. Deborah Gribbon, dyrektor Getty Museum, przekonywała opinię publiczną, że tylko w tej kolekcji obraz znajdzie swoje właściwe miejsce, tym bardziej, że muzeum to nie ma w swych zbiorach ani jednej pracy Rafaela, w przeciwieństwie do Gallerii Narodowej, gdzie jest ich kilka. Na to szybko odpowiedział dyrektor londyńskiej kolekcji: tego typu prace należy podziwiać wraz z innymi i jedynie w Gallerii Narodowej istnieje unikatowa możliwość prześledzenia całej twórczości Rafaela.

Dopiero w połowie tego roku po paczliwych poszukiwaniach funduszy, którym towarzyszyła zakrojona na szeroką skalę kampania mająca przekonać opinię społeczną do konieczności „ocalenia” obrazu dla Wielkiej Brytanii (połączona np. z obietnicą zorganizowania wystawy objazdowej w wielu miastach Wielkiej Brytanii, gdyby *Madonnę z goździkami* udało się kupić), Loteria Narodowa zdecydowała się przeznaczyć na ten cel 11,5 miliona funtów (ok. 18,5 miliona dolarów). To największa suma uzyskana z jednego źródła na zakup dla muzeum dzieła sztuki, a jej zdobycie było w dużej mierze zasługą i ogromnym sukcesem dyrektora Gallerii Narodowej. Reszta wymaganej sumy pochodzić miała z innych źródeł, w tym „skarbonki” wystawionej w Gallerii oraz funduszu Getty’ego (9,5 miliona funtów). Dyrektor Gallerii ma nadzieję, że zgromadzona do tej pory suma, tj. 21 milionów funtów, w pełni wystarczy na zakup dzieła. Bowiern żądana kwota blisko 35 milionów funtów powinna zostać pomniejszona o podatek, jaki ksiądz będzie zmuszony zapłacić brytyjskiemu fiskusowi w wypadku sprzedaży obrazu do Stanów Zjednoczonych. A jest ona niebagatelna – około 14 milionów funtów. Decyzje muszą zostać podjęte do 27 sierpnia tego roku. Wtedy upływa termin wstrzymania licencji.

Jak wspomniano, akcji zbierania funduszy towarzyszyła gorąca dyskusja narodowa nad zasadnością kupna tego obrazu i innych dzieł do zbiorów publicznych. Jedni doradzali nabywanie do zbiorów angielskich prac artystów słabo w Anglii prezentowanych, np. niemieckich ekspresjo-

nistów, inni przyznawali, że nie ma znaczenia, w jakich zbiorach obraz się znajdzie, bo i tak pieniądze z jego sprzedaży spożytkowane zostaną na brytyjskie dziedzictwo narodowe, jakim bez wątpienia jest zamek Alnwick.

Bez względu na wynik, ta „walka” bez wątpienia przejdzie do historii jako wyraz najdalej idącej chęci posiadania wybitnego dzieła sztuki. Nie jest to problem nowy. Istniał zawsze, odkąd pojawiły się tego typu obiekty. Wywołała jednocześnie dyskusję nad definicją dziedzictwa narodowego, a więc kiedy dzieło sztuki, obiekt wybitny, ale niewytworzony na danym terenie, można traktować jako własne dziedzictwo kulturowe. Czy determinuje to czas, osoba właściciela, związek z historią, czy jedynie wartość artystyczna. To tematyka frapująca i zasługująca na osobną dyskusję, na którą brak tu niestety miejsca. Jedno jest pewne: zapotrzebowanie na wyjątkowe dzieła sztuki będzie zawsze, bowiem tych wyjątkowych, a jeszcze dostępnych na rynku jest coraz mniej. Stąd i cena jest bardziej wyrazem finansowych możliwości kupującego niż tzw. wartości realnej dzieła.

Pozostawiając walkę o *Madonnę z goździkami* Brytyjczykom, warto przy tej okazji wspomnieć o dwóch wybitnych obrazach, chyba najcenniejszych, jakie mieliśmy w polskich kolekcjach. Jeden straciliśmy bezpowrotnie, tj. *Lisowczyka* Rembrandta, drugiego – wspaniałego *Portretu młodzieńca* pędzla Rafaela, wywiezionego przez Niemców w czasie wojny, wciąż poszukujemy (p. *Cenne, bezcenne/utrcone* nr 2/1997).

W przypadku tego pierwszego nasuwają się pewne analogie z obrazem, o który toczy się walka w Londynie: z Polską *Lisowczyk* związany był od 1791 r. do momentu sprzedaży, więc nieco ponad sto lat (*Madonna* jest w angielskim posiadaniu od zaledwie 140 lat); podobnie propozycja kupna wypłynęła ze Stanów Zjednoczonych. Jego sprzedaż Artur Tamowski tłumaczył po latach koniecznością wykupienia z „rąk niemieckich” części puszczy graniczącej z Dzikowem. Pisał: (...) *ziemia w rękach polskich była problemem znacznie ważniejszym niż posiadanie nawet najcenniejszego płótna Rembrandta. To był punkt widzenia narodowy, nie wszystkich może, ale bardzo wielu Polaków.* Dziś ten argument jednak nie przekonuje.

Prorocze więc stały się słowa Batowskiego. Utrata obrazu *Lisowczyka* to uszczerbek dla kultury polskiej niedający się „na nowo wypełnić”. Tego, niestety, możemy być pewni. Ani polskiego muzeum, ani osoby prywatnej w Polsce nie stać i nie będzie stać na kupno dzieła Rembrandta. Tym bardziej Rafaela. Warto więc trzymać kciuki, aby starania Gallerii Narodowej się powiodły. Jej bezprecedensowa walka w pełni na to zasługuje. ❖